WYCHODZI AKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 25 Listopada 1880 roku. № 48 13 (25) Listopada 1880 r.

Bydło czy konie do roboty w gospodarstwie rolném?

Koszt roboty znaczy bardzo wiele w każdéj produkcyi. W rolnictwie chodzi mniéj o pociągi raźnie czynne niż o dostateczną ich ilość w czasie uprawy roli, siewu i zbioru, a z drugiéj strony możebność taniego utrzymania ich w czasie bezroślinnym, kiedy roboty czysto rolnicze ograniczają się na wywiezieniu nawozu na rolę, na młóceniu urodzajów i na rozdrabianiu na karmę roślin pastewnych.

Uprawa roli wraz z wywiezieniem nawozu trwa najwyżéj 200 dni w roku i odbywa się stępo czyli krokiem, odmiennie od kłusa i cwału.

Powstaje tedy pytanie, w których okolicznościach wałachy są najkorzystniejsze, a w których inne pociągi tańszéj roboty dostarczać mogą. Takiemi są: 1) woły, 2) klacze rozpłodowe, 3) konie niedorosłe rassy roboczéj, i 4) nakoniec krowy dojne i buhaje.

Woły, klacze rozpłodowe i konie niedorosłe mogą, bez przedwczesnego zużywania się robić 200 dni w roku, krowy 120, najwyżéj 150, a wałachy 300 dni w roku. Ze względu na ilość dni w roku, w których robić mogą trzeba zamiast pary koni 3 woły, albo 3 klacze rozpłodowe, albo 3 konie niedorosłe, albo 5 krów dojnych. Ze względu wszakże na nierówność sił i wprawy do roboty, trzeba zamiast dwóch wałachów, lub trzech klaczy rozpłodowych, lub trzech wołów, trzymać 4 konie niedorosłe, lub 6 do 7 krów.

Wałach niczém nie da się zastąpić, jest najwdzięczniejszém zwierzęciem pociągowém, kiedy chodzi o jazdę spieszną, po drodze twardéj i bez względu na gołoledź i słotę zimową lub letnią. Gdzie w czasie wolnym od robót rolniczych opłacają się odstawy dalsze i w okolicznościach przystojnych tylko koniom bezpłodnym, tam wałachy zasługują do robót rolniczych przez 200 dni i przez 100 dni do robót nierolniczych na bezwzględne pierwszeństwo. Najtańszemi są wówczas kupne, a dorosłe. Jednostajne, silne żywienie ich jest w tym przypadku najgospodarniejsze.

Przeciwnie, kiedy chodzi jedynie o roboty rolnicze i nie ma sposobności do korzystnego zajęcia pociągów robotami nierolniczemi, tam wałachy są nie w swojém miejscu. Rozpatrzmy tedy korzystne i wadliwe strony wołów, klaczy rozpłodowych, koni niedorosłych i krów jako zwierząt pociągowych.

Zalety wołów roboczych są mnogie. Najprzód jest ich kupno łatwe. Niebezpieczeństwo być oszukanym, pod względem ich ceny lub zdrowia jest bardzo małe. Zarażonemi bywają tylko woły stepowe, a te nie bywają do roboty kupowane. Uprząż wołów jest o wiele mniéj kosztowna od uprzęży jakichkolwiek koni. Dobór parobków, umiejących się z wołmi obchodzić jest także łatwy i karma należna wołom roboczym nie potrzebuje być lepsza od należnéj rozpłodowym klaczom roboczym, niedorosłym koniom roboczym, a tém bardziéj krowom dojnym, zarazem i do roboty używanym. Skaleczenie wołu zmniejsza mało jego wartość. Możność wytuczenia go czyni bardzo małemi straty, jakie przynieść może jego kalectwo. Jedyną wadą wołów roboczych, wśród wielu i wielkich zalet, jest małe niewypłacanie się ich karmy w czasie ich bezczynności. Wartość ich odchodów jest bowiem mniejsza od najtańszéj ich karmy. Wiele zalet, a jedna tylko mała wada czynią ich ostatecznie najlepszemi i najpowszechniejszemi zwierzętami do robót rolniczych.

Rozpatrzmy teraz zwierzęta robocze nagradzające dobre karmienie ich w czasie zimowym wolnym od roboty.

Przeznaczenie klaczy rozpłodowych do robót rolniczych sprowadza tém większą zmianę w gospodarstwie im więcéj one należą do rassy zbytkowéj i kosztownéj. Najprzód przedstawiają się dwie wielkie niedogodności, mianowicie cena i trudność nabycia dobrych stadnic. Nieco mniejszą trzecią ich potrzeba zmniejszenia ilości inwentarza, hodowanego dla mleka, mięsa lub wełny, bo w naszym kraju nie ma kupca na źrebięta 5 do 6 miesięczne i trzeba je chować dokąd nie mają najmniéj dwa lata. Ztąd z zastąpieniem wałachów lub wołów klaczami rozpłodowemi zmiana w płodozmianie, jako jednéj z najważniejszych części gospodarstwa. Z rolnika trzeba się stać mniéj więcéj koniarzem. Koniarzowi trudno być dobrym rolnikiem a jeszcze trudniéj jest dobremu rolnikowi być dobrym koniarzem.

Klacze młode, dorodne i nieskaleczałe są tém więcéj kosztowne im więcéj należą do rassy zbytkowéj. Nabycie ich wymaga osobnych wiadomości. Słudzy, mający używać ich do roboty, muszą być doświadczonéj i wyprobowanéj zdolności i pilności. Okoliczności te wykluczają zupełnie klacze takie z gospodarstw folwarcznych. Pociągi takie przystoją tylko małym gospodarstwom, gdzie klacze robocze są wyłącznie w rękach gospodarza samego, albo nieustannie opieki jego samego lub jego rodziny doznawać mogą.

Klacze doborowe, ale podstarzałe i zużyte nie są kosztowniejsze do pospolitych wałachów roboczych, ale klacz zużyta, skaleczała lub podstarzała nie obiecuje dorodnego przychówku, jest brakiem mało zdatnym zarówno do roboty jak do rozpłodu. Pociągi także mogą być pospolitym sługom powierzone, ale mają tę słabą stronę, że się parobek nie przywiązuje do braków, nie lubi ich i nie dba o nich, wstydzi się swojéj chudoby. Partactwo takie demoralizuje sługi i zamiast oszczędności przynosi straty i kłopoty. Klacze takie są pasożytem, mólem niszczącym gospodarstwo.

Używanie koni niedorosłych do robót rolniczych jest możebne tylko u koni ciężkiéj rassy roboczéj. Ośmnasto-miesięczny koń takiéj rassy obficie i treściwie żywiony, jeżeli nie ma zmarnieć, nie może do trzech lat robić dziennie w roli więcéj nad kilka godzin. Po trzech latach może robić 300 dni w roku i 10 godzin w dniu. Robota takiemi końmi jest zatém w pierwszym roku obfita w mitręgi, marnujące czas i nastręcza wiele sposobności do skaleczeń. Ztąd jéj kosztowność i nietrwałość. Robota taka przystoi tylko małym gospodarstwom. Jéj opłacanie się dobrym wyrostem młodych koni roboczych jest rodzajem gry przypadkowéj i niepewnéj.

Przychodzimy nakoniec do używania krów dojnych i buhajów do roboty. Oczywistém jest, że do tego celu służyć mogą tylko krowy rassy większéj, bardzo dobrze od najmłodszego wieku swego żywione i wprawione do pociągu, kiedy były jałówkami. Do tego nadają się lepiéj rassy tuczne niż mleczne. Używanie do pociągu, wymagając dobrego żywienia prowadzi do zastąpienia szpe-

tnych, źle zbudowanych i słabych krów osobnikami dorodnemi. Ono jest najprostszym i najtańszym sposobem polepszenia rassy bydła w małych gospodarstwach i nie zmniejsza ilości mleka, bo zamiast jednéj pary koni wymaga 5 krów. Nie używając ich nigdy do roboty w jednym dniu więcéj nad 6 godzin zmniejsza się mało ich dojność. Zmniejszenie to nagradza się powiększoną ilością krów, zastępujących konie lub woły w robocie rolniczéj.

Mleczność osiągana kosztem innych zalet bydła jest wadą. Mleczną potrzebuje być tylko jedna część bydła, które się rodzi. Przypuśćmy, że połowę cieląt stanowią cieliczki. Część z nich przeznaczona na rzeź zanim będą krowami, nie potrzebuje być mleczną. Wszystkie bydło, niezależnie od swego wieku i płci kończy swe życie dostarczeniem mięsa i łoju. Wszystkie sztuki bydła służą ostatecznie na mięso. Mleczność zależy nie tyle od rassy, ile od sposobu hodowania jałówek w ich wieku cielęcym. Przy stosowném karmieniu cieliczek dostarcza każda rassa krów nie złéj mleczności. Woły natomiast wychowane od krów bardzo mlecznych i sposobem uzdatniającym jałówki do mleczności nie celują do roboty ani na wypas.

Zupełnie bez koni trudno obejść się jakiemukolwiek gospodarstwu. Zależnie od ilości i jakości usług pospiesznych, do których służyć mają, są w jednych miejscach najkorzystniejsze pospolite wałachy robocze, w innych klacze rozpłodowe, w niektórych młode konie niedorosłe. Po za tym obrębem są w większych gospodarstwach dorosłe woły najwłaściwszemi zwierzętami roboczemi, a w małych krowy i buhaje, dokąd nie staną się za ciężkie do rozpłodu. Buhajki młode przyuczają się do roboty z łatwością, robią późniéj jak woły, nie tracą na płodności przy dobrém karmieniu i stają się ze zwierząt niecierpianych i nabawiających postrachem, ulubieńcami wszystkich, jak przystoi temu rzeczywistemu królowi zwierząt.

Dochody małych folwarczków.

Staroświeckie przysłowie nasze: „małe gospodarstwo wielkie kłopotarstwo z małym dochodem“ potępia bezwzględnie małe folwarczki, czyli tak zwane sołtysówki. Gospodarstwami takiemi są z przyległych do wielkich miast nieprzechodzące półtory włóki, a z oddalonych od miast większych niedochodzące pięciu włók. Pomimo powyższéj przestrogi wzrasta z każdym rokiem liczba małych folwarczków. Potrzeba jest mocniejsza nad przestrogi. Wielka część tych posiadłości musi starczyć dochodami swemi do zaspokojenia potrzeb rodzin oświeconych. Zadaniu temu odpowiedzieć mogą małe folwarczki tylko przy zagospodarowaniu powiększającém ich dochody. Warunku tego dopełnia gospodarstwo usilne czyli intenzywne i połączenie gospodarstwa rolnego z przemysłem. Jedno i drugie jest niemożebne bez wkładów, które aby się opłacać mogły, muszą być tanie. Gdzież szukać funduszów na potrzebne wkłady? Gdzie szukać wyjścia w tém błędném kole?

W przemyśle technicznym czeladnik wyzwoliwszy się na majstra zakłada taki warsztat własny, na jaki zdobyć się może pieniędzmi oszczędzonemi z osobistych zarobków. Pierwszym kapitałem zakładowym i obrotowym jest w tym przypadku zdobyty pracą i oszczędnością, pospolicie bardzo mały. W 10 do 12 lat doprowadza nowy majster swoją pracownię do rozmiaru wielekroć większego niż był jéj rozmiar w pierwszych trzech latach, w kilka lat późniéj przemienia się w fabrykę. Podstawą tych przemian zadziwiających był kapitał wzrastający swojemi odsetkami, pierwotnie maleńki, a cały czas zasilany pracą korzystną.

W rolnictwie obraca się kapitał mniéj śpiesznie niżeli w przemyśle technicznym. Obrót jego ma swoje ścisłe granice w porach roku i w naturze roślin i zwierząt. Żadném działaniem mechaniczném ani chemiczném nie można zrobić, aby zboże zamiast przez 8 miesięcy wyrosło i dojrzało w trzech miesiącach, aby trawy rosły w porze mroźnéj, lub bydło przebiegało cały swój rozwój w jednym roku zamiast w 2½ do trzech lat.

Podobném do rolnictwa jest ogrodnictwo. Obecnie nie są rzadkiemi przypadki, w których ogrodnik dzierżawca doszedł swą pracą i oszczędnością do kupienia maleńkiéj zagrody, na któréj ogrodniczył dzierżawnie. Mniéj jest przypadków takiego powodzenia, aby sam doprowadził do kupna większéj przestrzeni i przemiany małego zakładu swego w wielki ogród handlowy. Pospolicie udaje się to dopiero synowi dziedziczącemu razem z posiadłością pracowitość ojca i przewyższającemu ojca w wiedzy i zdolności ogrodniczéj.

Przysłowie dawne mówi: „pańskie oko konia tuczy“ i myli się mocno. Najprzód bowiem koń wytuczony nie jest użyteczniejszy od dobrze utrzymanego. Powtóre zwierzęta ani rośliny nie rosną bezczynném mitrężeniem nad niemi. Kontrola, czyli dozór próżniaczy jest marnowaniem najpewniejszego dochodu. Naczelnik gospodarstwa jest najzdolniejszy z jego zarobników, jego praca powinna być zatém najprodukcyjniejsza. Kłopotarstwo jest pierwsze marnotrawstwo. Gospodarność poczyna się od urządzenia swego zakładu w sposób zapobiegający stratom przez kradzieże i próżniactwo. Np. zwierzęta puszczone na pastwisko mogą być pilnowane tak kosztownie, aby szkody nie robiły, że strażnicy ich, acz nadzwyczajnie mało płaceni, powiększają nadmiernie koszt wychowania zwierząt. Takiém jest paszenie drobiu, świń i zwierząt roboczych parami.

Robotnicy słabi, opieszali lub niedosyć wprawni w swoim zawodzie, choćby byli tani, są w każdéj pracowni niechętnie przyjmowani. Dobry robotnik, acz kosztowny, jest wszędzie chętnie przyjmowany. Ten sam przypadek powinien być i w małém gospodarstwie rolném, dla oszczędności i dozoru.

Powszechném jest uznawanie niezbędności nawozu do dobrych urodzajów. Dokąd wszystko na nawóz zdatne w niego zamieniane nie jest, dotąd ład gospodarski nie jest zupełny. Produkt tak tani jak nawóz nie może być produkowany wszelką pracą, jeżeli ma być korzystny. Wszystkie odpadki zdatne na nawóz: domowe, kuchenne, odchody ludzi i drobiu, mydliny, liście drzew i chwasty ogrodu, popioły, gnojów i t. d. powinny być bez osobnego zachodu w jedno miejsce zgromadzane. Inaczéj kompost wystarczający na morg roli zamiast przypaść pół darmo, może kosztować to samo co wysokocenny nawóz handlowy.

Gospodarne użycie czasu jest pierwszym dostarczycielem nowych dochodów. Drugim jest skupianie pracy i materyału w produkcyach najspieszniejszych i najwdzięczniejszych. Lepiéj jest role najlepsze i zwierzęta najbujniejsze doprowadzać do najwyższéj ich produkcyjności niż z uszczerbkiem dla nich podtrzymywać w ich produkcyjności, słabsze źródła dochodu. Ogród i łąki zasilone mocno i uprawione dobrze nagradzają każdy nakład lepiéj niż role dalsze i mniéj urodzajne. Owce dojne, hodowane więcéj na mięso niż dla wełny, dają przy zasilaniu ich w stajni, gdy wrócą z pastwiska, wyższy dochód niż poprzestające na pastwisku i odpłacające je tylko wełną. Dobrym urodzajem roślin okopowych i handlowych daje morg roli dochód równy otrzymywanemu z trzech do pięciu morgów miernie nawożonych i uprawnych pod rośliny mniéj cenne. Utworzywszy sobie małą skarbnicę dochodu, w któréj się kapitał szybko i z wielką korzyścią obraca, należy dążyć do powiększania jéj kosztem mniéj wdzięcznych części gospodarstwa. Zależnie od miejscowości, skłonności i zdolności osobistéj może być dla jednych skarbnicą tą mleczarnia, dla innych rośliny handlowe, np. len, dla niektórych przychówek bydła, dla innych opasy, dla niektórych kartofle lub zboże, przedawane do siewu. Niektóre doskonałe produkcye specyalne wiodą do przemysłu technicznego, który dostarcza zajęcia w zimie ludziom i zwierzętom. Każdy przemysł pomnaża odpadkami swemi ilość karmy lub nawozu i powiększa gospodarstwo z małego w większe, z poprzestającego na naturalnéj urodzajności i wilgotności roli na czyniącą rolę zależną od kultury.

Czerpanie wzorów z gospodarstw wielkich jest mylne. Gospodarstwa wielkie mają kredyt tańszy, drugorzędne źródła ich dochodu są mało sposobne do udoskonalenia i wymagają do tego osobnych zakładów. W małym rozmiarze nie czynią nic i bywają koniecznóm złém. Przeciwnie w małych gospodarstwach mogą udoskonalone dochody drugorzędne wyrównać pierwszorzędnym, albo je przewyższać. Na tém kończymy uwagi nasze nad małemi fol-

warczkami. Każda produkcya nadająca się do gospodarstw folwarczkowych zostanie w swoim czasie z osobna podjęta. Jako taką rozpatrzymy najprzód produkcyę lnu surowego i jego włókna nieprzędzionego.

Produkcya maku w małych gospodarstwach.

Mak wymaga roli urodzajnéj, która nie potrzebuje wszakże wyrównywać używanéj pod kapustę. Olej makowy nie ustępuje oliwie i bywa w wielkiéj ilości do niéj dodawany. Pod tym względem jest mak azyatycki najmniéj dwa razy wdzięczniejszy od europejskiego, jak wykazały próby hodowli obu gatunków w Niemczech i Francyi. Nie o to wszakże chodzi. Niżéj przytoczone próby wykazują, że mak użyty na opium nie daje mniéj nasienia niż ten, który w tym celu nie miał główek nacinanych. Możebność zbioru soku główek, czyli opium, bez poniesienia uszczerbku w nasieniu, czyni potrzebném rozpatrzenie téj sprawy i sprobowanie w naszych gospodarstwach, czy produkcya maku w tym podwójnym celu nie byłaby dobrą dla małych gospodarstw.

	Główki nacinane	Główki nienacinane
dały nasienia	38,6	37,9% swéj wagi (przeciętna z ośmiu prób).

W zbieraniu makowca, w którém główki makowe nacinały robotnice niewprawne w tę robotę, doświadczono, że w ciągu 10 godzin w przecięciu z kilku prób morgowego rozmiaru, jedna robotnica zebrać może 35 gramów makowca, gram po 1,12 kop., wartości zatém 3,85 rubli.

Opium ceni się podług jego obfitości w morfinę. Mak hodowany w Europie na roli nawiezionéj nawozem obfitym w sole amonii albo w saletrany, daje opium zawierające przeszło 10 do do 16% morfiny. Bez takiego nawiezienia jest makowiec ubogi w morfinę.

Zbieranie soku na makowiec przypada 10 do 14 dni po okwitnieniu maku, mianowicie kiedy makówki poczynają pokrywać się białawą powłoczką wosku. Czas ten przypada przed żniwami, czyli po sianokosach.

Mak przeznaczony na opium i nasienie musi być tak w rzędy siany i następnie przerywany, żeby po dwóch rzędach następowała próżnia i żeby przy wietrze jedna główka nie uderzała o drugą. Próżnia między dwoma rzędami jest potrzebna do nacinania główek maku, aby z nich sok wypłynął i stężał w makowiec.

Najlepszy na opium jest mak ogrodowy z ciemno-czerwonym kwiatem i niebieskawém nasieniem. Jest to tak zwany patrak, którego nasienie z główek gdy jest dojrzałe, samo się wysypuje. Nasienie to służy na olej i nie jest do placków używane. Azyatycka odmiana ma jaśniéj zieloną łodygę, mniejszą, mniéj liściastą i nie przechodzi dwóch stóp wysokości. Główki jéj są małe, ale pełniejsze od naszych i dojrzewają wcześniéj od naszych. Opium zebrane na roli nawozowéj daje spełna 12% morfiny. Siew rzadki i mocne przerywanie roślin nadto blizko rosnących są pod każdym względem korzystne.

W nacinaniu główek trzeba unikać skaleczenia tkanki. Należy tyle drasnąć, aby sok wypłynął i zgęstniał w ciągu godziny, ale nigdy głębiéj, bo cierpi na tém wydatek nasienia. Nóż do nacinania powinien być trójostrzowy, aby robił na każdéj główce od razu trzy rany, ale płytkie. Dla zapobieżenia zagłębianiu się noża powinien być koło trzonka płótnem obwinięty, albo ostrza króciutkie. Nacinać najlepiéj gdy rosa obeschnie, a dzień jest jasny i pogodny. W godzinę po nacięciu zbiera się sok na talerz i suszy go wiatrem, a spiesznie, albo lepiéj w piecu. Podczas suszenia dobrze jest sok mieszać i z cienkich warstewek w jednę coraz grubszą gromadzić, następnie w paski pokrajać i zupełnie wysuszyć.

Morg daje 6 do 8 fnt. niemieck., czyli 3—4 kilogram. opium, kilogram po 10 rubli, więc z morga 30 do 40 rubli. Nasienia jest z morga 400 do 700 fnt., które daje 20% oleju. Z morga można zatém mieć 14 do 24 garncy oleju po 1,50 r., a zatém przez makowiec i olej 50 do 70 rubli z morga. Prawdopodobny rachunek jest niemożebny bez próby doświadczalnéj w nabyciu, i zasianiu nasienia różnych odmian maku, porozumienia się pod względem opium ze składem aptecznym w Warszawie, zebrania opium i nasienia, zrobienia oleju i nakoniec rachunku kosztów i dochodu. Jest to wprawdzie rzecz wielkiego zachodu, ale może okazać się korzystniejszą niż hodowla wielu innych roślin handlowych.

Produkcya lnu i włókna z niego.

Len wymaga roli urodzajnéj, roli wilgotnéj, a nie moczarnéj, pulchnéj i oczyszczonéj z chwastów uprawą i przedplonem. Hodowla jego wymaga dużo pracy kobiecéj. Dobry urodzaj daje 20 centnarów, czyli 2000 lnu roszonego i w piecu wysuszonego lnu. bardzo dobry 25 cnt., mierny 15, zupełnie lichy 10 cnt. z morga.

Dobremi przedplonami lnu, po których roli pod niego nawozić nie potrzeba, są kapusta, kukurydza, koński ząb i kartofle na nawozie. Nawiezienia i przygotowawczéj uprawy jesiennéj wymaga len przypadający na konicznisku, lub owsisku.

Morg roli zasianéj lnem wymaga: zależnie od jéj zachwaszczenia, 7 do 25 dni roboty kobiecéj przez pielenie, w przecięciu 12 dni; wyrywanie lnu 10 dni; rafowanie czyli oddzielenie główek nasiennych od łodyg 10 dni; moczenie i suszenie łodyg 12 dni. Wraz z wiązaniem, donoszeniem do wozu, składaniem z wozu, donoszeniem do pieca, wybraniem z suszarni i czyszczeniem nasienia wymłóconych główek, trzeba liczyć 50 dni kobiecych na morg lnu.

Dni pociągowych do uprawy roli pługiem i broną na wiosnę i w jesieni trzeba 4 dni. Do wywiezienia nawozu, zwiezienia lnu z pola, wożenia go do wody i do suszarni, trzeba 2¼, razem z uprawą roli 6¼ dni pociągowych.

Roboty męzkiéj trzeba 13 dni na morg lnu.

Ztąd następujące koszta wyprodukowania lnu na jednym morgu:

Czynsz z morga dobréj roli, zdatnéj pod len		5,00 r.
Nawóz w połowie wyczerpany urodzajem lnu		7,50 r.
Nasienie lnu stare i dobrze suche		8,10 r.
6¼ dni pociągowych po 1 r. 75 kop.		11,32 r.
13 dni męzkich po 37½ kop.		6,62 r.
50 dni kobiecych po 25 kop.		12,50 r.
Razem na morg	—	50,04 rubli
Dobry urodzaj daje 20 cnt. lnu suszonego po 2,50 r.	50,00 r.	
Trzy centnary nasienia po 3,60 r.	10,30 r.	
Razem z morga	+ 60,80 r.	
Ztąd dochodu z morga lnu	+ 10,76 r.	

Przy zbiorze w przecięciu 18 cnt. z morga i odpowiedniéj ilości nasienia, jest tylko 54,70 r. ogólnego dochodu i po odtrąceniu powyższych kosztów 34 kop. straty.

Jeżeli dochód przeciętny z kilku lat ma rocznie spełna 10 rs. z morga wynosić, to trzeba, aby urodzaj powszedni dawał 25 cnt. z morga lnu suszonego, a bardzo dobry 30, bo lata nieurodzaju dające 15 cnt. są nieuniknione. Z powyższego zestawienia wynika, że len tam tylko hodować warto, gdzie się bardzo dobrze udaje.

Rachunek wyprawy lnu na włókno jest następujący:

Do łamania czyli międlenia lnu trzeba 20 cnt. 15 dni kobiecych, do czesania 90 dni, do wiązania 5, razem 110 dni kobiecych. Korzystniejszą od wyprawy lnu na włókno przez najemnice dzienne, jest wyprawa zgodzona od funta włókna po 4½ do 5 kop.

Sto funtów lnu roszonego dają w przecięciu 20 fnt. włókna. W tym przypadku jest z 20 cnt. lnu 400 fnt. włókna. Centnar włókna bywa płacony po 18 do 22 rubli, średni gatunek po rubli 20.

Wartość 20 cnt. lnu suszonego	50 r.
Wyprawa na włókno po 4½ kop. od funta włókna	18 r.
Razem	— 68 rubli.
Wartość 4 cnt. włókna po 20 r.	+ 80 r.
Zysku czystego	+ 12 rubli.

Przy wyprawie lnu przez najemnice dziennie i płaceniu ich dziennie po 20 kop. kosztuje wyprawa lnu zebranego z morga 22 ruble. Wartość jego wynosi 50 r. Razem kosztu 72 ruble. Dochód z sprzedaży włókna, jak powyżej 80 rubli. Zostaje zatém zysku 8 rubli.

Opał potrzebny do suszenia lnu uroszonego i koszt suszarni, czyli umorzenie tego kosztu, przypadające na 20 cnt. lnu, nie zostały osobno liczone. Paździerze lnu, powstające z wyprawienia na włókno, wracają bowiem koszt opału do suszenia. Popiół z paździerzy i woda, w któréj len roszono są nawozem, a plewy z główek nasiennych są karmą dla bydła. Nawóz ten i karma nagradzają zużycie suszarni.

Morg lnu daje zatém włóknem i nasieniem, przy wyprawie przez najemnice, 18,76 rubli. Przy płaceniu wyprawy lnu od funta daje 22,76 r. czystego dochodu. Dochód ten jest niedostateczny za ponoszone ryzyka i trudny dozór.

Produkcya lnu i wyprawienie go na włókno mogą być tam tylko korzystne dla małych gospodarstw, gdzie się len bardzo udaje i dostarcza zajęcia w czasie, kiedy innego korzystniejszego mieć nie można. Dla wielkich gospodarstw nie ma ta produkcya żadnych zalet. Przeciwnie korzystniejszą jest hodowla każdéj rośliny okopowéj, naprzykład buraków cukrowych.

Sprawozdania tygodniowe.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 20 listopada 1880 r.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy przy łagodnéj temperaturze dżdżyste powietrze.

W handlu zbożowym tendencya wszędzie prawie cokolwiek się osłabiła. Na giełdzie w Nowym-Yorku przecież cena pszenicy po przejściowéj obniżce 2 c. na buszlu, następnie nietylko w równym stopniu znowu się podniosła, lecz nawet pomimo zwiększonych zapasów i nizkiego frachtu jeszcze się podniosła. Na mąkę było tamże również mocne usposobienie a ceny się podniosły. Płacono za pszenicę 1,24 dol. za buszel, za mąkę 5 dol. za bil. w stosunku do 1,21 dol. i 4 dol. w miniony czwartek. Fracht za zboże obniżono z $5^1/_4$ na $4^3/_4$ sh. za kwarter. Wywozy wynosiły z portów atlantyckich Ameryki do Anglii 213,500 kwr. pszenicy, w stosunku do 159,000, kwr., do kontynentu 80,000 do 130,000 kwr, z Kalifornii do Anglii 80,000 do 100,000 kwr. razem 373,500 kwr. w stosunku do 345,500 kwr. w tygodniu poprzednim. Równocześnie wywieziono do Anglii 87,000 worków mąki w stosunku do 100,000 worków. Zapasy kontrolowane wynosiły 21,800,000 buszli pszenicy, w stosunku do 19,200,000 buszli w tygodniu poprzednim, i 30,424,000 w równoległym tygodniu roku zeszłego. Na targach angielskich było mocne usposobienie, za nadeszłe ładunki wyższe płacono ceny a nawet zwiększone dowozy amerykańskie nie były w stanie wywołać obniżki cen. We Francyi był spokojny interes przy podwyższonych cenach; w Paryżu płacono za pszenicę na grudzień o 40 cts., za mąkę zaś o 95 cts. wyższe ceny. W Belgii i Hollandyi obfite były dowozy a ceny dość dobrze się utrzymywały. Nad Renem i w południowych Niemczech usposobienie wprawdzie się osłabiło, ceny zboża przecież mało się tylko obniżyły. Dowozy w Austryi i Węgrzech kupowano przy mniéj więcéj przeszłotygodniowych cenach. Wreszcie w Rossyi pozostają ceny wysokie, chociaż w Petersburgu tymczasowo biedzie zapobieżono przez tanie sprzedaże zboża z magazynów. W Libawie uskuteczniono kilka sprzedaży przy wysokich kursach do Danii i Szwecyi, w Rydze mało jest towaru, podczas gdy w Petersburgu żegluga jest zamknięta.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica tranzito	115—132 fun.		180—215	Mrk.
„ krajowa pstra	123—128	„ pstra	205—210	„
„	129—131	„ „	210—215	„
„ jasna	123—128	„ jasna	215—225	„
„	129—137	„ „	225—230	„
„ porosła			140—190	„
Żyto tranzito	115—128	„	185—200	„
„ krajowe	115—122	„	200—205	„
„	124—130	„	205—210	„
Jęczmień ruski			125—145	„
„ krajowy			145—170	„
Owies ruski			125—140	„
„ krajowy piękny			140—150	„
Groch na paszę			150—170	„
„ kuchenny			170—200	„
„ Victoria			210—230	„
Rzepak grubo ziarnisty			215—240	„
Rzepik			205—230	„
Łubin żółty			75— 90	„
Łubin niebieski			65— 85	„
Koniczyna czerwona		30—45	za 50 kgr. netto.	
„ biała		40—65		
Tymotka		—		

W Hamburgu na okowitę słabe zapanowało usposobienie.

Płacono za 10,000 litr. % za towar *loco* bez beczki $46^1/_4$—$47^1/_4$ mrk., włącznie z beczkami tel quel 48 do 49 mr. wedle gatunku beczek. Za okowitę włącznie beczek kontraktowych:

na listopad	$51^1/_4$	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,62	przy kursie 215.
na grudzień-listop.	$49^3/_4$		„ 1,55	
na styczeń-grudzień	$49^3/_4$		„ 1,55	
na luty-styczeń	$49^3/_4$		„ 1,55	
na kwiecień-maj	$49^1/_4$		„ 1,52	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	204 95	Mrk.
Pszenica listopad-grudzień	212.00	„
Pszenica kwiecień maj	218.00	„
New-York	1,24	„
Żyto loco	216.00	„
listopad	215.20	„
listopad-grudzień	213.50	„
kwiecień-maj	204.50	„
Olej rzepakowy, listopad-grudzień	54.90	„
kwiecień - maj	57.40	„
Okowita loco	57.50	„
listopad	57.20	„
kwiecień-maj	57 50	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою. — Варшава, 13 (25) Ноября 1880.